

WIATR, WODA I... CZŁOWIEK

Pod takim to tytułem bydgoskie „Fakty i Myśli” zamieściły 19 listopada 1972 r. obszerny artykuł analizujący przyczyny postępującej erozji gleb. Na wstępie autor zaznacza: „O ile jednak woda, zmienne temperatury i wiatr, te podstawowe czynniki klimatyczne... stały się dobrodziejstwem, zamieniając stopniowo lite skały w warstwę gleby, na której dopiero mogło się osiedlić życie roślinne... po zjawieniu się rolnika, który lekkomyślnie wyciął osłaniające glebę lasy, dla posiania tam swoich lekkich zbóż, rozpętany został prawdziwie niszczycielski charakter erozji, która znów doprowadza powierzchnię naszego globu do stanu pierwotnego, przekształcając żyzne, pokryte bujną roślinnością obszary w... litą skałę”.

Wspomniawszy o innej, odleglejszej w czasie, niszczycielskiej działalności człowieka, o pasterstwie, przypomina autor słowa E. Karłowicza: „Są wszelkie podstawy do przypuszczeń, że kozy spowodowały w basenie śródziemnomorskim więcej strat niż najazdy Hetytów, Persów, wszystkie wojny punickie i wszystkie wybuchy Wezuwiusza razem wzięte”.

I dalej: „Według obliczeń FAO erozja wskutek nieprzemyślanej działalności człowieka zniszczyła już 2 000 000 000 ha gleby, czyli dwa razy więcej aniżeli wynosi cała powierzchnia Europy”.

...„Erozji wodnej ulega u nas około 4 mln ha gruntu, to znaczy niemal 20 proc. wszystkich użytków rolnych. Corocznie polskie rzeki zmywają do morza 5 mln ton najurodzajniejszej gleby, a drugie tyle woda porywa z ogołoconych lasów, zboczy... Jest to strata równa całkowitej likwidacji ok. 3 tys. ha warstwy ornej. Na skutek erozji wodnej spływają corocznie z prądem rzek składniki odżywcze gleby, stanowiące równowartość 60 tys. ton superfosfatu, 75 tys. ton soli potasowej i 80 tys. ton wapna, a równocześnie ubytek wody na terenach objętych erozją wynosi rocznie 300 mln m sześć...”.

W dalszej części artykułu, omówiwszy erozję zachodzącą w wielu województwach, a nazwanej przez autora „cywilizacyjną” (chodzi tu o użytki rolne przekazywane na cele nierolnicze i niewłaściwie, ze szkodą dla naturalnego środowiska, wykorzystywane) — autor reasumuje:

„Być może specjalne zespoły wojewódzkie na wzór kieleckiego, badając każdorazowo celowość przekazywania ziemi ornej na cele pozarolnicze zmniejszą nieco tempo tej niewątpliwie koniecznej, ale przecież coraz bardziej niebezpiecznej dla

nas „erozji cywilizacyjnej”. Z pewnością poważnym jej hamulcem stanie się uchwalona ostatnio ustawa w sprawie ograniczenia swobody sprzedaży użytków rolnych na cele pozarolnicze. Niejedna instytucja wobec perspektywy opłaty do 500 tys. zł za 1 ha ziemi ornej — zdecyduje się na wykorzystanie do swych celów (bezpłatnych!) nieużytków. Trwałe jednak rozwiązanie często zbyt szybkiej i nierzadko zupełnie niepotrzebnej „erozji cywilizacyjnej” nastąpi nie wcześniej, aż każdy urbanista i projektant, każdy gospodarz miasta i dyrektor zakładu uświadomią sobie, że ziemia orna — to nie jest tylko „teren czekający na zabudowę”, lecz także produkcyjny zakład pracy równie potrzebny gospodarce narodowej, jak „ich” drogi, miasta czy fabryki”.